

ALEKSANDRA BARTOSIK

NA POŻÓŁKŁYM PAPIERZE



Aleksandra Bartosik
„Na pożółkłym papierze”

Copyright © by **Aleksandra Bartosik**, 2018
Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.**, 2018

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana
i udostępniana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: **Renata Grześkowiak**
Skład: **Jacek Antoniewski**
Projekt okładki: **Robert Rumak**
Korekta: **Emilia Ceglarek, Dominika Urbanik**
Ilustracje na okładce: © **Gennadiy Poznyakov – Fotolia.com**

ISBN: 978-83-8119-197-5

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3/325, 62-510 Konin
tel. 63 242 02 02
<http://psychoskok.pl>
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Wersja Demonstracyjna
Kup książkę

*Mężowi – pobudzasz to, co we mnie najlepsze
i najpiękniejsze. Bóg włożył w moją dłoń pióro,
ale to Ty dałeś mi siłę, by tworzyć.
Jesteś moją motywacją i największą miłością.*

List 1

Wiem, że nie masz ochoty słuchać tego, co mam Ci do powiedzenia i najchętniej spaliłbyś ten list, lecz proszę – nie popełniaj tych wszystkich błędów, których ja dopuściłam się w swoim życiu, i wysłuchaj mnie. Myślę, że po tylu latach należą Ci się słowa wyjaśnienia, a ja zasługuję wreszcie na ulgę, jaką przyniesie mi przelanie na papier wszystkich dręczących mnie nieustannie myśli.

Jako pierwsza przerywam nasze milczenie. Uwierz – o wiele łatwiej byłoby mi Cię unikać, lecz teraz już wiem, że nie mogę przez całe życie uciekać. Robiłam to przez siedemnaście lat. Myślę, że to wystarczający czas, by zmęczyć się tą ciągłą gonitwą i udawaniem.

Wciąż przechowuję kopię listu, który wysłałam Ci po swoim wyjeździe. Papier zdążył pożółknąć, lecz wyrzuty sumienia się nie starzeją. Z każdym dniem są coraz bardziej wyraźne i bolesne.

Wiem, że byłam niedojrzała. Oczywiście nie próbuję się usprawiedliwiać, ale pragnę, byś zrozumiał, co mną kierowało w tych dniach. Dopiero teraz potrafię

Ci wszystko wyjaśnić. Do pewnych spraw trzeba nabrać odpowiedniego dystansu, a aby mówić mądrze potrzebne jest doświadczenie. Choć moje decyzje były okrutne i egoistyczne, a Twoje zdanie nie miało wówczas znaczenia, to chcę, byś wiedział, że nigdy o Tobie nie zapomniałam. Wręcz przeciwnie – wspomnienia są dla mnie torturą. Wiem, że na to zasłużyłam, więc się nie skarżę. Wiedz tylko, że od siedemnastu lat, niezmiennie, jestem wierna. Na swój irracjonalny i masochistyczny sposób, lecz jednak.

Pozwól mi pisać. Nie potrafię w jednym liście umieścić wszystkiego, co chcę Ci powiedzieć. Byłby za długi i boję się, że zbyt wiele rzeczy by mi umknęło.

Chcę Cię przeprowadzić przez tę część życia, którą musiałam przejść sama. Potrzebuję jednak czasu. Daj mi go.

Pisz i Ty. Lub milcz, jeśli wolisz. Lecz nie pal tych kartek, które do Ciebie wysyłam. To by mnie ostatecznie zламаło.

List 2

Miałam zaledwie dwadzieścia lat, gdy postanowiłam wszystko zostawić i pójść przed siebie. To mało, by poznać życie dostatecznie, ale zarazem wystarczająco by wiedzieć, że tutaj nie pasuję. Długo próbowałam się wpasować w narzucane mi z zewnątrz normy i role, ale z każdym kolejnym dniem czułam się tylko coraz bardziej tłamszona i wypalona.

Wiedziałam, że nie zrozumiesz moich odczuć. Byłeś zbyt blisko ziemi – zbyt twardo po niej stąpałeś. A ja bałam się, że kiedyś będę miała poczucie, iż zmarnowałam swoje życie. Musiałam odejść.

Zabrałam najpotrzebniejsze rzeczy, po raz ostatni spojrzalam na wszystkie znajome mi kształty i miejsca. Ruszyłam przed siebie, próbując zapomnieć o wszystkim, co planowaliśmy i co było – zdawałoby się – naszymi wspólnymi marzeniami.

Po sobie zostawiłam skrawek papieru, a na nim kilka krótkich zdań. Nie umiałam napisać więcej – serce

mi pękało na myśl o tym, co poczujesz, czytając ten list. Lecz nie potrafiłam się już cofnąć.

Ty oczekiwałeś ode mnie stagnacji, kiedy ja tak bardzo pragnęłam ruchu. Bezczytność i ciepło domowego ogniska mnie tłamsiły. Chciałeś wziąć ze mną ślub, planowałeś wybudować nam dom. Pracowałeś na to po kilkanaście godzin na dobę. A ja z dnia na dzień coraz bardziej czułam się przygnieciona wizją swojej przyszłości. Musiałam szybko podjąć decyzję. Bałam się.

Zawsze mówiłeś, że jestem wolnym ptakiem i nikomu nie pozwalałam wtrącać się w swoje życie. Śmiałeś się, bo do Ciebie zawsze przylatywałam. Aż do tamtego dnia, kiedy moja niezależność stała się Twoim przekleństwem.

Wiedziałam, że różnię się od Twoich wyobrażeń na mój temat. Za bardzo mnie idealizowałeś. Chciałeś, bym była dobrą matką – „kobieta w ciąży tak pięknie wygląda!” – pamiętasz? Mówiłeś tak, a w oczach zapalały Ci się iskry na myśl o tym, że kiedyś i ja będę nosić Twoje dziecko pod sercem. Lecz ja... Nie chciałeś mnie słuchać. Twierdziłeś, że jak zajdę w ciążę, to poczuję tę radość i miłość. A mnie to wszystko odrzucało. Bardzo Cię kochałam, lecz nie chciałam mieć dzieci. Cięża i poród przerażały mnie, były zbyt obciążające dla organizmu. Nie chciałam rodzić, wiedziałam, jak wielkim jest to wysiłkiem i jak ogromnym bólem dla kobiety. Nie wyobrażałam sobie, bym miała się podporządkować roli matki i nie mieć czasu na to, żeby zrobić w swoim życiu

cokolwiek innego. Chciałam posuwać się do przodu, a wiedziałam, że dziecko mi to uniemożliwi.

Właśnie to mi tak bardzo przeszkadzało. Wszystko idealizowałam. Nie dopuszczałam do siebie myśli o tym, jak naprawdę wygląda życie. A ja nie chciałam monotonii i szarości. Zawsze powtarzałam, że mam obsesję na punkcie działania. Możliwe, że miałam rację. Ale to właśnie ta obsesja zaprowadziła mnie tu, gdzie jestem teraz. A zaszłam naprawdę daleko. Chciałam, by moje życie miało sens, nie było tylko bezwartościową wędrówką.

Wciąż jestem tego samego zdania jak dawniej – mam dwie ręce i dwie nogi, a to wystarczająco, by móc zrobić coś dobrego i pięknego. Pod tym względem nic się nie zmieniło. Powtarzałam to sobie, gdy brakowało mi już sił. I nadal powtarzam, gdy nie jest mi łatwo.

Jednak moim błędem jest to, że nie nauczyłam Cię powtarzać tego zdania razem ze mną, lecz uciekłam. Bo tak było łatwiej.

Koniec Wersji Demonstracyjnej